

Marek Mariusz Tytko, dr (UJ)

Świat jak poczekalnia Pana Boga

Poezje o. Eligiusza Dymowskiego, OFM (ur. 1965) zaczynają być postrzegane przez krytyków jako odrębne stylistycznie i wartościowe propozycje literackie dla współczesnego czytelnika. Czy franciszkanin ‘przebije’ popularnością swoich poezji — wiersze ks. Jana Twardowskiego — czas pokaże. Na spotkania autorskie z o. Eligiuszem przychodzą setki ludzi (np. w Warszawie, Szczecinie czy Krakowie). Ks. Twardowski nie miał z pewnością tak licznej publiczności, gdy miał trzydzieści-czterdzieści lat.

Ojciec dr Eligiusz Dymowski zaznaczył się już swoją obecnością w pejzażu kultury polskiej i to nie tylko jako rektor Wyższego Seminarium Duchownego Franciszkanów (Reformatów) w Krakowie-Bronowicach, ale także jako krytyk literacki, pisujący m.in. do miesięcznika „Śląsk” czy katolickiego czasopisma kulturalnego „Radostowa”. Ponadto znany jest jako tłumacz i jako dziennikarz, członek Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Przed laty, w roku jubileuszowym (2000), na przełomie tysiącleci — autor zaproponował czytelnikom tom poezji *W poczekalni świata*. Przypominając tę publikację, która jest punktem wyjścia do ogólniejszych rozważań nad poezją ww. krakowskiego franciszkanina, warto zaznaczyć, że na tle polskich duchownych-poetów współczesnych, poezja ta wybija się znacząco. Księża-poeci stanowią swoisty, polski fenomen na tle kilkuset świeckich poetów religijnych (lub zbliżonych do religii), działających ostatnio w Polsce (‘polski psalterz współczesny’, czyli wielotomowa seria *A Duch wieje, kędy chce* w około dwudziestu tomach, pod redakcją Mariana Stanisława Hermaszewskiego [Diwiszka], objęła już około siedmuset polskich poetów religijnych współcześnie żyjących). Na tak szerokim tle religijno-literackim — franciszkański autor z Krakowa odznacza się dość wyraziście, ponieważ potrafi zadziwić, zadumać, zaskoczyć, a czyni to zwięźle i prosto zarazem, Posiada swój specyficzny język i czasem nieco sentymentalne, tkliwe podejście do materii wiersza, ale nie przeszkadza to mu w zarazem jasnym i twardym formułowaniu myśli (paradoksalnie: jest twardy, mimo miękkości, miękki, mimo twardości).

Z pewnością poezja o. E. Dymowskiego jest „modlitwą serca” (jak napisał on w *Pieśni wędrowca*). Franciszkanin pisał o powołaniu kapłańskim jako o „modlitwie przybitej do krzyża”, co zawarł w słowach: „Jakże się często zawstydzam / nad życiem moim co pieśnią / powinno być czystą jak kryształ / modlitwą przybitą do Krzyża” (*Powołanie*). Wzrusza także wiersz o synu marnotrawnym: „Gdy w zawstydzeniu do Ciebie powrócę / i na kolanach głowę położę / jak żebrak, który z nadzieją spogląda / — przebacz mi Boże” (*Syn marnotrawny*). Stylistyką wiersza zakonnik nawiązał tu do polskiej tradycji romantycznej (*Smutno mi, Boże* J. Słowackiego, *Tęskno*

mi, Panie C. Norwida), ale to zabieg świadomy. Krzyż przewija się w wielu wierszach krakowianina (np. w wierszu *Dachau* („prawda ukrzyżowana”), *Myśli niespokojne* („Ojciec Maksymilianie / czy Miłość boli jeśli niekochana”).

Motyw drogi z kolei jest obecny w poezji o. E. Dymowskiego np. w wierszach *Dotykanie wieczności* czy *Homo viator*. Zwornikiem motywów krzyża i drogi jest spotkanie, albowiem po długiej drodze cierpienia człowiek spotyka Boga albo drugiego człowieka. Tym drugim może być brat naszego Boga - żebrak (*Rozmowa z Bratem Albertem*). W wierszu tym o. Eligiusz aktualizuje posłanie miłosierdzia: „Chrystus wcale niezmieniony — / ubogim rozdaje / świeże bochny chleba”.

O. Eligiusza Dymowskiego modlitwa serca została wyrażona celnie i krótko w *Epitafium*: „oszczędź słów niepotrzebnych / milczenie wystarczy / aby kochać / i umrzeć // co ponadto pozostaw Bogu”. o. E. Dymowski zastosował tu Przybosiowskie zalecenie „jak najmniej słów”, a uczynił to adekwatnie dla ukazania zasady antropologii chrześcijańskiej: relacji człowiek—Bóg, którą to więź cechuje miłość i milczenie.

Teologia serca, wyraźnie akcentowana przez o. Eligiusza Dymowskiego, zawarta jest dobitnie w zdaniach: „Nie trzeba rozumieć by kochać / przez chwilę miłością szczerą”, „Tak mało wystarczy by kochać / krusząc niewiary kamienie” (***) „...ile trzeba...”). Autor napisał powyższe, piękne słowa na Górze Tabor, tam, gdzie Chrystus przemienił się w Światło, zatem zapis nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o fundament teologii Miłości, która jest Światłem. Zdanie „nie trzeba rozumieć, by kochać” z pewnością wejdzie do kanonu polskich tzw. skrzydlatych słów, podobnie jak inne celne aforyzmy, które zawarł w tekstach swoich poezji. Wiele innych sformułowań franciszkańskiego poety także zapewne (tak jak to się stało w przypadku ks. Jana Twardowskiego) wejdzie do powszechnego obiegu kulturowego, jak np. to: „Zakochań może być wiele / lecz miłość ta sama” (*Obrazy codzienności*).

Jak na franciszkanina przystało, nie mogło zabraknąć w tomie miejsca dla wierszy o św. Franciszku, założycielu zakonu (*Śladami św. Franciszka* czy *Jesienna rozmowa ze św. Franciszkiem*), lecz nie one stanowią o najmocniejszej stronie książki poetyckiej pt. *W poczekalni świata*.

Teologia miłości stawia nie na rozum, *ratio*, ale na część umysłowości ludzkiej zwaną „sercem” (czyli na uczuciowość, czucie, sumienie). Podmiot liryczny, kreowany przez autora jest ślepcem i nie wie, ale **czuje** dłoń Boga poprzez doświadczenie cierpienia. Ważnym fragmentem dla odczytania motywu krzyża-drogi-miłości-spotkania jest tu wiersz *Nie wiem*, który zawiera tak głębokie sentencje, jak ta oto: „nie wiem / na jaką odległość rozciągnąć ramiona / aby krzyż wystarczył”, czy końcowa fraza: „nie wiem // ja - Tomasz niewierny / dziwię się, choć czuję /

Twoją wyciągniętą dłoń do ślepcą” (*Nie wiem*). Spotkanie to czucie a nie tylko rozumienie, bo czuje się konkret, rozumie się abstrakt. Bóg jest konkretny i tak konkretnie poprzez działanie ukazał o. E. Dymowski Boga w swoich wierszach. Bóg nie jest abstrakcją, wymyśloną przez filozofów (nie jest teoretycznym, martwym Absolutem), lecz Jest Bogiem Żywym, konkretnym, dotykającym człowieka namacalnie, głęboko, ‘do żywego’, do dna duszy (istoty duchowości) i do kresu wytrzymałości ciała ludzkiego.

Teologia cierpienia i teologia miłości w zaskakujący sposób spotkały się w albertyńskiej pustelni ‘Brata naszego Boga’ — na Kalatówkach w Tatrach, gdzie o. E. Dymowski napisał: „Teraz już wiem / dlaczego ubodzy podpisują się krzyżykami / — to ich znak całkowitej przynależności do Chrystusa” (*Z rozmyślenia na Kalatówkach*). Któż wcześniej kojarzył znak cierpienia ze znakiem analfabetów? A to takie proste: krzyżyk.

W tomie, według kolejności, po *Ogrodzie Oliwnym* pojawia się (jakby się można spodziewać) nie ukrzyżowanie czy droga krzyżowa, ale... *Modlitwa wigilijna*: „Modlę się Panie o czas / dla tych co już go nie mają”. Paradoksalność sformułowań jest cechą charakterystyczną poezji o. Dymowskiego i świadczy o wysokiej sprawności pióra oraz o przynależności twórczości o. Eligiusza do współczesnego nurtu nowej metafizyczności, literackiego prądu chrześcijańskiego w poezji chętnie posługującego się paradoksem, podobnie jak czynili to angielscy poeci metafizyczni XVII wieku (np. John Donne czy George Herbert) czy polscy poeci metafizyczni, tacy, jak np. Bogusław Żurkowski, Stanisław Grochowiak czy Tadeusz Nowak — w niektórych wierszach.

W nurcie wielkopostnym nie zabrakło też wierszy pokutnych o znamienitych tytułach *Pokutnik*, *Wielki Piątek*, *Maria Magdalena*, *Monolog z aniołem*, w którym pojawia się eschatologiczne sformułowanie (znane z *Biblii*): „Czas Ostateczny”, sugerujące wymiar eschatologiczny (odsyłam do mojej książki pt. *Spotkanie Innego* (1997), który zawiera tytuł cyklu: *Czas Ostateczny*). Eschatologizm poezji o. E. Dymowskiego to osobna kwestia. Poeta ten do eschatologizmu podchodzi od strony teologii miłości i teologii cierpienia nocy ciemnej (niczym św. Jan od Krzyża). Podążając za szesnastowiecznym mistykiem hiszpańskim — św. Janem od Krzyża (Juanem de la Cruz, czyli Juanem de Ypez y Álvarez), oraz *de facto* za tokiem paradoksów św. Teresy z Avila (Teresy Sánchez de Cepeda y Ahumada) — o. Eligiusz przekornie napisał: „ciemność nie przystoi modlitwie” i dalej: „przeprowadź mnie przez / płomień” (*Monolog z aniołem*). Mamy więc tu do czynienia z tzw. gorącym płomieniem miłości, teologicznie dobrze opisanym przez ww. mistyków (a zwłaszcza przez ww. mistyka ‘nocy ciemnej’).

Ponadto w tomie autorstwa o. E. Dymowskiego pojawiają się inne, znane motywy chrześcijańskie, takie jak np. *Wizja Hioba*, *Przemienienie czy Anioł w obłokach*. Zdziwiał krótki poemat pt. *Podróż do ziemi* w trzech pieśniach, niczym Dantejskie piekło, czyściec i niebo, tym razem rzecz zupełnie odmieniona (piekła nie ma, jest za to ziemia, czyściec jest przestrzenią rozdartą, a niebo - jak u Jana Parandowskiego - *W płomieniach*).

Na osobne uznanie zasługuje także wiersz *Pan Cogito Odchodzi*. Zbigniewowi Herbertowi. Trudno orzec, czy utwór ten pisany był po śmierci Z. Herberta (VII 1998) czy jeszcze przed, bo w zależności od tego szczegółu — utwór można rozmaicie interpretować. Jeśli wiersz powstał po śmierci poety Niezłomnego, to jest to epitafium, a jeśli przed śmiercią - na co wskazuje dedykacja — *Zbigniewowi Herbertowi*, wszak umarłym wierszy się nie dedykuje, lecz pisze się formułę *pamięci* kogoś, np. pamięci Zbigniewa Herberta), to znaczy, iż o. E. Dymowski zapowiada zmierzch ery racjonalizmu (tj. odejście od dogmatu *cogito*) na rzecz teologii miłości, teologii miłosierdzia, teologii serca. Człowiekowi współczesnemu pozostaje jak ów Pan Cogito — podmiot liryczny, zapożyczony z Herbertowskiej mitologii — wołać do Boga z głębokości niczym psalmista: sercem pełnym bólu, błagając o miłość miłosierną dla człowieka, bo żaden rozum nie zrozumie bólu, ani krzyża, który jest symbolem cierpienia. Tylko Bóg cierpienia, Bóg cierpiący, jest w stanie przez miłość spotkać człowieka, bo człowieka — według poetyckiej teologii o. E. Dymowskiego — można jedynie doświadczyć jedynie tu i teraz, konkretnie przez miłość, a nie *in abstracto*, przez rozum. Bóg miłości to najlepszy Bóg, jaki mógł stworzyć świat, najlepszy, bo Jedyńy i Miłosierny, wszak gdyby nie miłość — świat byłby jednym, wielkim bólem. Takie przesłanie przenika poezję o. Eligiusza Dymowskiego w tomie *W poczekalni świata* (2000). Jakże prawdziwe to słowa po 11 września 2001 roku i jego bolesnych następstwach. Jakże prawdziwe to słowa po dniu 2 kwietnia 2005 r., zakończonym przez Jana Pawła II o godzinie 21.37. Jakże prawdziwe to słowa po czternastym dniu miesiąca Nissan, kiedy Chrystus był prowadzony na Golgotę. Na co czeka świat w poczekalni? A może nie: na co?, ale: na Kogo czeka? O. Eligiusz Dymowski zbyt nie racjonalizuje, tylko bardziej przeczuwa i dzieli się owymi przeczuciami z czytelnikiem poprzez artystyczne obrazowanie i literacką symbolikę. Tajemnica poprzez paradoksy jawi się w zasięgu ręki, niemal namacalnie, konkretnie, a jednak uchwycić jej nie sposób w pełni, tylko wielcy poeci to potrafią.

Bibliografia:

o. Eligiusz Dymowski OFM, *W poczekalni świata*, wyd. Staromiejski Dom Kultury, Warszawa 2000, s. 76.